Nr. 15 Kraków, Czwartek dnia 19 Stycznia 1899 Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie .. —·20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie .. 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr. w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct. Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Otwarcie sejmu pruskiego.

W poniedziałek dnia 16 bm. zebrał się nowo wybrany sej pruski na nowy perjod ustawodawczy. Mowa tronowa, którą pierwsze jego posiedzenie zostało otworzone, wogóle słabe wywarła wrażenie i przeważnie zimnego doznała przyjęcia Jedynie prasa konserwatywna zadowolniona jest z biegu myśli w mowie wyrażonych. Mowa kładzie zresztą nacisk na pomyślny rozwój stosunków finansowych i gospodarczych w państwie pruskiem i wskazuje na zdrowe i pewne podstawy pruskiego życia państwowego i społecznego. W przeciwstawieniu do agrarjuszów, którzy nie przestają twierdzić, że traktaty handlowe przyczyniły się do zubożenia narodu, mowa tronowa, improwizowana przez ministra Miquela, który jest duszą gabinetu pruskiego, mówi optymistycznie o nader pomyślnem położeniu finansowem, o wielkich nadwyżkach dochodów, o nader silnym rozwoju ekonomicznym państwa we wszystkich gałęziach gospodarstwa społecznego.

Wszystko to podoba się bardzo dziennikom konserwatywnym, które na podstawie tego twierdzą, że przyjęcie przedłożenia wojskowego tem samem jest w parlamencie niemieckim zapewnione. Zupełnie inaczej zapatrują się na nią nowe pisma innych odcieni politycznych, zwłaszcza liberalne i wolnomyślne, które słusznie upatrują w niej tendencje reakcyjne, faworyzujące junkrów.

Gdy się przypatrzymy bliżej składowi nowego sejmu, wybranego w początku listopada roku ubiegłego, to zwraca uwagę ta okoliczność, że w porównaniu z sejmem poprzednim bardzo mało się zmienił w swym istotnym składzie i zaznacza się chyba jedynie pewien słaby zwrot ku lewicy. Wybrano także do nowego sejmu przeważnie takich mężów, którzy byli już posłami czy to w kadencji poprzedzającej, czy dawniejszych, bo z 433 posłów, z jakich się sejm pruski składa, właściwie tylko 108 ludzi zostało wybranych, podczas gdy 313 należało do sejmu już w poprzedzającej bezpośrednio kadencji.

Rozpatrując się we wzajemnym stosunku poszczególnych stronnictw, jakie stanowią nowy sejm, widzimy k o n s e r w a t y s t ó w znowu jako najsilniejszą partję, liczącą w zwartym szeregu przeszło 140 głosów, a więc okrągło jednę trzecią część ogółu głosów, czyli mniej więcej tę samą liczbę, co w kadencji poprzedzającej.

Drugie z rzędu stronnictwo, katolickie c e n t r u m, które w poprzednim sejmie liczyło 35 mandatów, posiada obecnie poważną liczbę okrągłych 100 głosów, co jest dowodem i rękojmią, że przeciw ewentualnym antykatolickim tendencjom rządu tak wybitnie protestanckiego, jakim jest rząd pruski, interesy ludności katolickiej, stanowiącej potężną liczbowo mniejszość, należytą znajdą obronę. Przytem zwłaszcza i Polacy z zadowoleniem powitają wzrost głosów centrum, na którego poparcie, jeżeli nie w całości, to w znacznej zawsze części, mogą liczyć w walce eksterminacyjnej, jaką im narzuciło krzyżactwo pruskie.

Najznaczniejszym przyrostem głosów cieszą się w nowym sejmie oba stronnictwa wolnomyślne, a to dzięki poparciu socjalistów, którzy nie mogąc wobec klasowego systemu wyborczego, obowiązującego w wyborach do sejmu, własnych stawiać kandydatów, oddawali swe głosy kandydatom stronnictw najbardziej sobie pokrewnych. Stronnictwo Richtera, znane pod nazwą wolnomyślnej partji ludowej *(Freisinnige Volkspartei)*, wzrosło o 10 głosów, rozporządza obecnie 24 mandatami i zalicza do swego grona wszystkich wybitnych przywódzców swoich, pomiędzy kimi także i Virchowa. Stronnictwo Rickerta *(Freisinnige Vereinigung)*, które przy przeszłych wyborach powstało przez odszczepienie od powszechnej partji wolnomyślnej Richtera, rozporządza obecnie 11 mandatami, podczas gdy dotąd posiadało ich tylko 6.

Duńscy posłowie weszli znowu w dawnej liczbie 2 do nowego sejmu. Z antysemitów został w miejsce pastora Stöckera wybrany mniej znany dotąd Werner.

Żydowskie stronnictwo narodowo-liberalne, którego organem jest *Berliner Tageblatt* wykazuje po nowych wyborach największe straty z wszystkich stronnictw, bo z 84 członków spadło na 72; z 12 utraconych przez nie mandatów zyskali wolnomyślni trzy-czwarte a resztę konserwatyści. Z naszego stanowiska narodowego nie potrzeba boleć nad obniżeniem się liczby mandatów tego stronnictwa nam wrogiego, które pod nazwą liberalnego przyklaskiwało najreakcyjniejszym zarządzeniom i ustawom wymierzonym przeciw naszej egzystencji narodowej w Prusiech.

Stronnictwo wolno-konserwatywne weszło do sejmu w liczbie 58 członków, tak, że jeżeli tych dodamy do głosów konserwatywnych, okazuje się, że liczba ostatnich przenosi liczbę 200 i że im do absolutnej większości tylko 15 głosów braknie. Nie dobra to wróżba dla społeczeństwa polskiego!

Co się wreszcie tyczy drobnej frakcji polskiej to z boleścią musimy zaznaczyć, że podczas gdy w kadencji poprzedniej liczyła 17 mandatów, dzisiaj rozporządza zaledwie 13 głosami. Przyczyna tego tkwi nie w gorszej organizacji wyborczej Polaków ani w ich opieszałości w spełnianiu obowiązków wyborczych, lecz w stosunkach kompromisowych, które z przyczyn od nich niezależnych przy ostatnich wyborach były dla nich niepomyślniejsze. To też właśnie te 4 mandaty, które Polacy przedtem zyskali na podstawie kompromisów z wolnomyślnymi, zawartych przeciw konserwatystom, dzisiaj zostały znowu utracone i to przeważnie na rzecz wolnomyślnych. Mogą się więc Polacy pocieszać tą okolicznością, że właściwie tamte mandaty zdobyli tylko przemijająco, wskutek wyzyskania chwilowych stosunków frakcyjno-politycznych i że dłużej przy nich nie mogli się utrzymać. O pracach sejmu pruskiego pomówimy przy sposobności później.

Pierwsze posiedzenie Izby w r 1899.

Wiedeń 17 stycznia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“)

W dziwnem usposobieniu szli wszyscy do parlamentu na pierwsze posiedzenie bieżącego roku, a z pewnością z dziwniejszem jeszcze wrażeniem niesmaku i obrzydzenia wychodzili z sali obrad, gdzie byli świadkami, aż pięciu imiennych głosowań, między temi nad tem, żeby petycja jakiegoś Wacława Barty o wypożyczenie mu tysiąca guldenów bez procentów była wcieloną do protokołu Izby! Wstrętny zaiste nad wszelki wyraz przedstawiała Izba austrjacka obraz. Takie posiedzenia jak dzisiejsze, to tarzanie parlamentu już nie w błocie, ale w cuchnącej kałuży. Po co i dlaczego właściwie zwołał rząd ten parlament, skoro wiadomem mu było bardzo dobrze, że niemieckie stronnictwo narodowe i tak zwani „Niemieccy postępowcy“ uchwalili prowadzenie obstrukcji idąc całkiem pod komendę Schönerera i Wolfa? Po co i dlaczego?

Trudno posądzić rząd, że był tak naiwnym i mniemał, że w danych warunkach i stosunkach, przy kapitulacji autorytetu wyższej i najwyższej władzy przed krnąbrną, upartą i bezwzględną opozycją w Węgrzech, było możliwem obecny parlament austrjacki letnią wodą półśrodków zapalić do pracy parlamentarnej, czyli uruchomić go w kierunku pozytywnej pracy. Obstrukcja niemiecka musiałaby się składać z osłów już nie kwadratowych, lecz kubicznych, gdyby miała porzucić obstrukcję bez żadnego powodu w pół drogi, widząc jak w Węgrzech wobec takiej samej obstrukcji miękną autorytetowi dudy od dołu do samej góry. To co się dzieje w Węgrzech jest nie tylko zachętą do wytrwania w rozpoczętem dziele imiennych głosowań, lecz wręcz — drogowskazem do niechybnego zwycięstwa. Więc — pytamy — po raz trzeci: po co i dlaczego zwoływał rząd parlament pod znakiem z daleka widzialnym niezawodnej obstrukcji?

Sądzimy, że nie w innym celu jak w tym, by po tej stronie Litawy dojść do tego samego rezultatu, do jakiego doszło się po tamtej stronie rzeki granicznej — do kapitulacji przed mniejszością. A wyobrażamy sobie rzecz tak: parlament austrjacki obraduje, albo raczej głosuje imiennie bez przestanku przez kilka tygodni z rzędu. Surmy półurzędowe zaczną trąbić na wszystkie strony świata: oczekiwania i dobre chęci konstytucyjne rządu zawiodły, niema wyjścia z obstrukcji zagrażającej najżywotniejszym potrzebom państwa i ludności. Anarchji trzeba koniecznie kres położyć. Czuje to każdy i pragnie tego. Wślad za tem wyłoni się w prasie doniesienie, że mają się rozpocząć rokowania z opozycją, i że myśl ta znajduje poparcie ze strony rządu, który zawsze ma przed oczyma nieodzowną konieczność zawarcia ugody z Węgrami. Istotnie też przyjdzie do rokowań, a następnie do zupełnej kapitulacji przed obstrukcją, a zwołanie parlamentu pod znakiem obstrukcji jest więc tylko ze strony rządu przygrywką do tych pięknych widoków na przyszłość.

Klucz położenia w Austrji widnieje jasno w tem, co się w Węgrzech dzieje. Jeśli atoli teraz nie przychodzi do rokowań z obstrukcją, ma to przyczynę w tem, że rząd musi przecież zachować pewne względy dla prawicy, a więc „chce“ rzeczy przez obstrukcję doprowadzić do tego, żeby wyglądało na pozór tak, że ostateczność zmusiła go do rokowań z obstrukcyjnym rokoszem, że z krytycznego położenia nie było innego wyjścia, i że coś przecie stać się musiało.

Złe przykłady psują dobre obyczaje. Wedle modły tego przysłowia możnaby powiedzieć, że złe przykłady sprzyjają złym obyczajom. A podobno takich przykładów w Węgrzech nie brak. Rokosz parlamentarny w formie obstrukcji zwycięży w danych warunkach na Węgrzech i w Austrji z wszelką pewnością — ale co stanie się z parlamentaryzmem wogóle? Dziś zapoczątkowano nowe stadjum przesilenia: idziemy przez obstrukcję ku kapitulacji przed mniejszością niemiecką.

Depesza własna „Głosu Narodu“.

Wiedeń 19 stycznia. Komisja ugodowa rozpoczęła się dziś przed południem dyskusję o ustawie dotyczącej statystyki ruchu towarów. Pierwszy mowca jednak w specjalnej debacie, dep. dr Lecher, nie mógł mowy swej dokończyć. Na prośbę bowiem przewodniczącego dra Bilińskiego przerwał już około w pół do pierwszej swe wywody i będzie je kontynuował na najbliższem posiedzeniu komisji ugodowej, która prawdopodobnie odbędzie się dopiero w piątek. Na wczoraj po południu naznaczone posiedzenie komisji ugodowej odpadło.

Wnet po rozpoczęciu posiedzenia komisji zjawił się mianowicie w sali prezes ministrów hr. Thun, który właśnie co powrócił z audjencji u cesarza, po krótkiej zaś rozmowie z prezesem komisyj dr Bilińskim, udał się następnie z ministrem finansów drem Kaiclem do gabinetu ministerjalnego, dokąd wkrótce także powołani zostali p. Jaworski, a następnie także przewodniczący klubu Młodoczechów, dr Engel.

SYBERJA.

II. Za główne zadanie postawił sobie Piotr Wielki połączenie Syberji z Kamczatką, drogą wodną. Budowę okrętów oddano Szwedom pojmanym w wojnie i osadzonym w Ochocku. W roku 1717 wyprawa z Ochocka dotarła do Kamczatki. Wkrótce wysłał Piotr Wielki drugą wyprawę, której zadaniem było znalezienie drogi morskiej pomiędzy Azją a Ameryką. Kierownictwo jej powierzono Duńczykowi Behringowi. W roku 1728 odkryła ta wyprawa cieśninę Berynga. Od tego czasu zaczęły się też wyprawy naukowe do wybrzeży morza lodowatego.

W drugiej połowie naszego stulecia, Murawiew jako gubernator Syberji wschodniej, uczynił stanowczy krok ku zawładnięciu ziem nadamurskich, oceniając wartość posiadania Amuru, jedynej rzeki syberyjskiej, która zimą nie marznie i otwiera drogę ku morzu. Wysłał tedy w roku 1848 na statku „Bajkał“ zaufanego swego oficera, Newerskiego, który objechawszy Sachalin, dnia 10 lipca 1849 stanął w zatoce Amuru. Tym razem jednak nie mógł mimo starań popłynąć dalej na swoim lichym statku. Dopiero druga wyprawa przez tego samego Newerskiego podjęta, wydała pożądany rezultat. Osiadłych nad Amurem Glijaków proklamował poddanymi Rosji, a o 25 kilometrów od ujścia Amuru zbudował pierwszy rosyjski posterunek Nikołajewskoje. Działo się to w roku 1851. Następną wyprawą nad Amur w roku 1854 kierował sam Murawiew. Wynikiem tych wypraw było przedewszystkiem zapoznanie się ze stosunkami, a w ślad za tem ułożenie planu dalszego działania rządu rosyjskiego.

Okazało się, że nielicznie zamieszkałe ziemie nad Amurem nadają się doskonale do osiedlenia, zwłaszcza wobec niemocy Chin. Rząd przystąpił też energicznie do kolonizowania tych ziem. Chiny protestowały, oczywiście bezskutecznie, wreszcie w roku 1857 zawarł następca Murawiewa Perowski imieniem rządu rosyjskiego traktakt z Chinami w Aigun, mocą którego, całą lewą stronę Amuru aż do ujścia przyznano Rosji, a prócz tego wolność handlu na Amurze i rzekach Sungari i Ussuri. Od roku 1858 powstają nad Amurem liczne stanice kozackie, między niemi Chabarowsk nazwany tak na cześć pierwszego zdobywcy ziem nad Amarem.

Stanowczo już cały kraj Nadamurski i Ussuryjski dostały się w ręce Rosji na podstawie ponownego traktatu zawartego w roku 1860 w Pekinie przez hr. Ignatiewa. W tym roku ludność rosyjska wynosiła w tych ziemiach 12.000 głów, kozacy mieszkali w 61 stanicach.

W roku 1851 założono sekcję instytutu geograficznego w Irkucku, 1888 uniwersytet w Tomsku, wreszcie 1894 sekcję instytutu geograficznego we Władywostoku i Chabarowsku. Rzeczą uznania godną jest, że ludzie, którzy w Syberji na eksplotacji darów przyrody wielkie porobili fortuny, nie żałowali ani trudów, ani pieniędzy na cele naukowe. Nazwiska Sybiraków Sidorowa i Sukczewa mają pod tym względem w dziejach Syberji swoją piękną kartę.

Badania ostatniego dziesięciolecia skierowane były na Syberję południową— kilka komisyj równocześnie pracowało i dzięki im, ta część Syberji, przez którą biedz będzie linja wielkiej kolei, należycie jest zbadana.

Naturaliści i geologowie rosyjscy uznali step Kirgizki, jako wyborny do kolonizacji. Po zwycięženiu Wielkiej hordy Kirgizów w roku 1847 przystąpiła Rosja do prawidłowej kolonizacji na południowym wschodzie, budując miasto Kopal i warownię Wierne (1854). Zdobycie tych ziem miało równie doniosłe dla Rosji znaczenie, jak zawładnięcie ziemią nad Amurem. Wierne przyczyniło się do ugruntowania wpływu Rosji na sąsiednie ludy koczownicze i do zawiązania stosunków z Turanem. Później zajęła Rosja Taszkient i podzieliła zwolna Turkestan, później zawojowała Turkomanów, przez których ziemię zetknęła się z Afganistanem.

Wielki wpływ na kolonizację Syberji wywarł ukaz cara Aleksandra II znoszący poddaństwo. Całe masy ludności wyruszyły na Sybir, gdzie niezmierne przestrzenie czekały tylko na ręce chętne pracy. Od roku 1860—1880 przesiedliło się do Syberji 60.000 dusz, a wliczając w to osiedleńców gubernij wschodnich około 100.000 dusz. Do okręgu Ałtajskiego wyemigrowało w przeciągu lat 5-ciu (1884—1889) 95.500 osób. Kolonistom nad Amurem udzielił rząd ulg szczególniejszych. Każda rodzina lub gmina otrzymywała (z małemi zmianami dzieje się tak jeszcze dzisiaj) kawał ziemi przestrzeni 109 hektarów, z uwolnieniem od wszelkich opłat na na lat 20. Po upływie tego czasu, jeżeli dzierżawca nie może ziemi zakupić na własność, płaci rządowi czynsz dzierżawny. Jeżeli osiedleniec chciał więcej ziemi, obowiązany był płacić za każdy hektar ponad cyfrę 109, po 3 ruble i stawał się odrazu właścicielem ziemi.

W roku 1883 rozpoczyna się kolonizacja okręgu Ussuryjskiego i już w r. 1886 widzimy tam 4.500 osiedleńców — którym po dziś dzień flota ochotnicza, kursująca pomiędzy Odessą a Władywostokiem, służy do wolnego przejazdu.

Przy budowie wielkiej kolei syberyjskiej ustanowiono osobne fundusze w celu popierania kolonizacji. Rząd daje pieniądze na zasiew i obrobienie ziemi, czasem nawet w naturze wozy, konie, uprząż i t. d. Powstają magazyny z drzewem, narzędziami rolniczemi, nasionami. Zapatrywanie, jakoby zesłańcy głównie przyczynili się do zaludnienia Syberji, nie jest słuszne. Wprawdzie w niektórych okolicach jak n. p. w gubernji Tomskiej wynosi liczba zesłańców prawie jednę szóstą część ogólnej ludności, są jednak okolice jak Semipałatyńsk, Akmolińsk, okręg Ochocki, Kamczatka, gdzie prawie wcale nie spotyka się zesłańców. Liczba urodzin wśród zesłańców jest mała, gdyż mało wśród nich kobiet. Rozwielmożniona wśród tak zwanych „grażdańskich“ zesłańców prostytucja, tamuje również wzrost ludności.

Syberja pod względem administracyjnym podzielona jest na 5 ogromnych okręgów, a mianowicie: Nad Obem gubernja Tobolska i Tomska jeden okręg, nad Jenisejem gub. Jenisejska i Irkucka drugi, okręg Irkucki trzeci, czwarty okręg Nadamurski, piąty stepy Akmolińskie, Semipałatyńskie i Semireczeńskie. Całe to terytorjum obejmuje 250.000 geograficznych mil kwadratowych, jest 25 razy większe od Niemiec a 2 i pół razy większe od posiadłości rosyjskich w Europie.

Z KRAJU.

Lwów 17 stycznia.

[List oryginalny „Głosu Narodu“]

„Cyrano de Bergerac“ Edmunda Rostanda.

Rzadko kiedy silna reklama usprawiedliwia wartość rzeczy reklamowanej, ale co do „Cyrano de Bergerac“, sztuki Edmunda Rostanda, której sława rozniosła się z Paryża po całym świecie, reklama doprawdy zasługuje na uznanie, bo „Cyrano de Bergerac“ przynosi na scenę pewien zwrot, kierunek, czy jak to wreszcie nazwać, od tego wszystkiego, co pachnie brudami życia i w jego tylko mętach szuka zadowolenia. Sam wreszcie Bergerac, ściśle rzeczy biorąc, nie jest żadną historyczną postacią, jakkolwiek głośnym był w swoim czasie więcej, jako zawadjaka aniżeli literat, czy poeta, choć utrzymują, że nietylko inni pisarze, lecz współczesny Bergeracowi Molière, eskamotowali jego pomysły, a nawet autor „Skąpca“ całą scenę do jednej ze swoich komedy Bergeracowi zabrał. Ale Rostand wziął sobie Bergeraca za bohatera, jako człowieka mimo swojej awanturniczości, najszlachetniejszych uczuć, odważnego jak lew, a przytem zeszpeconego wielkim i niekształtnym nosem, z powodu którego miewał pojedynki i uśmiercał ludzi. Brzydki mężczyzna, jakim był Bergerac nie mógł myśleć o miłości, bo jakaż kobieta uczuła by dla niego wzajemność. Ale to nie przeszkadza, ż brzydki mężczyzna może się zakochać w pięknej kobiecie. I tak się też stało w Bergeraciem. Berger

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

59 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

— Twoje interesy, bezwątpienia — dorzuciła. — P. Pendril jutro przybędzie, a p. Vanstone domaga się tego usilnie. Ustawa i jej wykonawcy wnoszą niepokój za sobą. Guwernantki, które do altanek zaglądają nie są wyłącznemi przeszkodami wiernej miłości. Pergaminy są także często przeszkodami. Bardzo ci życzę, aby ci pergamin tak mógł podatnie ustąpić, jak ja. — Chodź Noro.

Ta druga zaczepka, była tak samo bezskuteczna, jak pierwsza. Magdalena wróciła nieco w złym humorze do domu; rozmowa jej z narzeczonym przerwana została wezwaniem Franciszka przez p. Clarego do domu. Magdalena była zdziwiona, ojciec bowiem nie miał mu nic innego do powiedzenia nad to, co ona mu tu mogła daleko przyjemniej powiedzieć. Ale Franciszek wnet odgadł powody tego wezwania.

— Ojciec musi się ze mną o moje szczęście wykłócić — rzekł.

— Więc nie odchodź — nalegała Magdalena.

— Muszę — odparł jej. — Miałbym za swoje, gdybym nie poszedł. Gniewał się na mnie, gdy mię inżynier wziął, gniewał się, gdy mię wziął dom londyński, będzie się więc i teraz gniewał, dla tego, że ty mnie bierzesz. Gdyby nie ty, to wolałbym świata Bożego nie oglądać. O tak, twój ojciec był dla mnie bardzo dobry, jestem mu bardzo obowiązany. Nie mamy prawa czego innego wymagać, ale czyż to nie przykro, rok jeszcze cały czekać?

Magdalena zatkała mu usta sumarycznem postępowaniem, któremu nawet Franciszek bardzo chętnie się poddał. Wracając zaś myślała: — Jak on mię kocha! Rok czekać, tak mu ciężko przychodzi!

Będąc pod wrażeniem takich uczuć, nie wiele się troszczyła o ironję panny Garth. Czyż bowiem młodość i miłość mogą się o coś więcej troszczyć nad siebie samych?

Poszła do rannego gabinetu, aby posiedzieć chwilę z matką, potem zjadła drugie śniadanie, spędziła pół godziny przy fortepianie i przegrała w tym czasie cały „Quodlibet“ z pieśni Mendelsohna, z mazurków Chopina, z aryj operowych Verdiego i z sonat Mozarta, z których to części składowych skomponowała sobie nieśmiertelne dzieło, zatytułowane: „Franek“, zamknęła następnie instrument i poszła do swej komnatki, aby kilka godzin przemarzyć, snując w wyobraźni obrazy przyszłego domowego szczęścia. Zielone żaluzje spuszczono, karło przesunięto ku zwierciadłu, pokojówka otrzymała swe zwyczajne zajęcie; grzebień szedł za pośrednictwem włosów myślom w pomoc, aż upał i bezczynność wywarły swój narkotyczny wpływ i Magdalena zasnęła.

Była trzecia godzina, gdy się przebudziła. Zastała matkę, Norę i pannę Garth na werandzie przed domem, gdzie w cienistem miejscu, w chłodzie siedziały.

Nora z planem kolejowym w ręku właśnie co wyłuszczała, że p. Vanstone do pociągu z powrotem się nie spóźni i w umówionym czasie do domu powróci. To naprowadziło ją na pytanie, co ojca skłoniło do tej jazdy; jak zwyczajnie dobry uczynek dla wydobycia z kłopotów pewnego młynarza, który niegdyś u niego był na służbie i obecnie się znalazł w przykrych stosunkach pieniężnych. Stąd matka i córka przeszły na temat często omawiany, a nigdy niewyczerpany, wynurzając się z pochwałami o najpoczciwszym ojcu. Każda z nich z własnego doświadczenia mogła przytaczać liczne przykłady jego wielkodusznej wspaniałomyślności. Rozmowa ta rozczulała do głębi wrażliwą na wszystko w obecnym stanie panią Vanstone. Oczy jej zabiegły łzami, a skoro Magdalena przystąpiła do towarzystwa, ręka pani Vanstone drżała, — gd obok siebie najmłodszej córce miejsce wskazała.

— Właśnie co mówiłyśmy o ojcu — rzek słodko — ach, dziecko drogie, gdybyś ty m gła tak jak ja być szczęśliwą w małżeństwie.

Głos uwiązł jej w gardle, zakryła szybl twarz chusteczką i wsparła głowę na ramien Magdaleny. Nora spojrzała z wyrazem prośby pannę Garth, a ta odwróciła szybko rozmow na trywialniejszą kwestję powrotu pana Va stone.

— Sprzeczałyśmy się o to — rzekła, rzuc jąc znaczące spojrzenie na Magdalenę — c ojciec na czas z Grailsea wyjedzie, aby się pociągu nie spóźnić, czy też wózkiem do do przybędzie. Cóż ty na to?

— Ja mówię, że ojczulek spóźni się do p ciągu — rzekła Magdalena, która dany zr zrozumiała. — Ostatnia rzecz, o której pomy w Grailsea, to będzie interes, dla którego tam wybrał. Odkłada on chętnie każdy inte tak długo, jak długo to jest możliwe, niepra daż mateczko?

Pytanie to wywarło na matkę zamierz skutek.

— Tak nie jest, jeśli drugim interesy z twia — rzekła pani Vanstone. — Pojechał pr cież, — aby młynarza z ciężkiej biedy wy stać, i...

— I wiesz, co będzie robił? — przerw Magdalena. — Będzie się z dziećmi młyna zabawiał, z matką ich rozmawiał, z ojcem n je się kieliszek wina. W ostatniej chwili do ro, gdy już tylko pięć minut będzie miał c do odjazdu pociągu, odezwie się:

— No, a teraz zobaczmy, jak się rzeczy ją z waszemi książkami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kochając Roksanę, nietylko nie wymagał od niej wzajemności, lecz poświęca się cały dla jej kochanka do tego stopnia, że pisze mu listy i wiersze miłosne, aby się Roksanie wydawał mądrzejszym i bardziej wykształconym, bije się za niego — otacza go swoją opieką — jednem słowem, swoje ja kładzie w Chrystjana tylko dla tego, aby Roksana w tej miłości doznała roskoszy. Poświęcenie tego człowieka jest poprostu tak idealne, że przykładu podobnego trudno znaleść. W tem poświęceniu leży jądro ożywczej i przeczystej tendencji w sztuce. To jest jej wewnętrzna wartość, jej sztandar rozwinięty, z którym wstępuje na scenę zabrukaną naturalizmem i zanieczyszczoną mędrkującym realizmem. I poświęcenie tego człowieka nie jest niczem a niczem wynagrodzone, bo chociaż Roksana dowiaduje się po śmierci swego kochanka i męża w lat kilkanaście o wszystkiem i że właściwie nie kochała Chrystjana, lecz duszę Bergeraca, którą on wkładał w niego i że ten Chrystjan, przekonawszy się o tem, wolał zginąć pod Arras, aniżeli nie być tem, za co go Roksana miała — choć powtarzam — ta Roksana dowiedziawszy się o wszystkiem, pokochała Bergeraca, to ten zraniony belką jakiegoś rozbójnika, umiera i tę miłość, której tak pragnął dla siebie, pozostawia na ziemi, a sam idzie spocząć pod nią.

Zrozumiałem teraz, dlaczego na niemieckich scenach, a szczególniej też berlińskiej i hamburskiej, „Cyrano de Bergerac“ nie miał takiego powodzenia, jak w Paryżu. Gdziez skarłowaciałe społeczeństwo, które się zdobyło na hakatystów, może odczuć ten pierwiastek etyczny, jaki tkwi w sztuce Rostanda. Niemieckie Bergeraki dawniej, to byli Raubrittery, co kradli i zabijali, ale się nigdy za nic i dla nikogo nie poświęcali. Dziś potomkowie ich nazywają się w rozmaitych odmianach „kulturträgerami“, co w języku ludzi uczciwych i szlachetnych znaczy: obdzieracze cudzego dobra moralnego i materjalnego.

U nas we Lwowie, z chlubą to można powiedzieć, szeroka publiczność odczuła etyczne i estetyczne tendencje „Cyrana de Bergerac“ i choć może samo tło historyczne, epizody na niem tkane i pewna średniowieczna charakterystyka obyczajowa, nie ze wszystkiem są dla mas polskich zrozumiałe, ale dusza, wyzierająca z tego obrazu, przegląda się w duszy polskiej, bo ta do dzisiejszego dnia, mimo klęsk narodowych, nie zmaterjalizowała się i wrogowie nasi nie zasłonią jej oczów i uszów, ani gwałtem i bezprawiem, ani nawet ekonomiczną słoniną...

„Cyrano de Bergerac“ ma u nas we Lwowie powodzenie nietylko kasowe, ale i duchowe, a krytyka literacka tym razem poszła równolegle z opinją tej inteligencji i nawet nieinteligencji, która recenzyj nie pisze, ale odczuwa bijące ze sceny promienie i dziś już za często w teatrach płaci zato, co nic nie warte.

Jak już telefonowałem pokrótce wczoraj zaraz po przedstawieniu, sztuka wystawiona u nas była z ogromnym dekoracyjnym przepychem, wśród którego kostjumy i stylowość wogóle, pięknością i blaskiem uderzały oczy i zwracały na siebie powszechną uwagę. Wystawa sztuki pociągnęła za sobą bardzo znaczne koszty, ale gdyby to wszystko dostało się w nieumiejętne i niepowołane ręce, nie wywołałoby takich olbrzymich efektów scenicznych, jak wywołują przedstawienia „Bergerac'a“ we Lwowie.

Nie znam sztuki, w którejby reżyserja miała tyle do roboty z tłumami na scenie — tłumy bowiem takie gdzieindziej są przelotne, o jednej scenie, gdy tymczasem w „Bergeracu“, oprócz aktu piątego, ciągle są na scenie i mieszają się z akcją głównej postaci, lub osób w mniejszych rolach działających. Barwne to wszystko jest, jak las i szumiące, jak las. P. dyrektor Bandrowski, wspólnie z reżyserem p. Walewskim, złożyli wczoraj prawdziwy egzamin reżysersko-artystyczny, z którego okazało się nietylko ogromne doświadczenie sceniczne, umiejętność korzystania i orjentowania się w środkach, jakie się ma pod ręką i nmysł informacyjny uderzały w oczy na każdym kroku, ale imponowało jeszcze objęcie całości w ten sposób, że wychodziły z niej wszystkie te subtelne odcienia, jakie się składają na ład w nieładzie.

Właściwej recenzji teatralnej nie piszę tutaj, więc nie będę zastanawiał się szerzej nad poszczególną grą artystów, która zresztą, oprócz tytułowej postaci, rozpryskuje się na małe role, jako typy, niczem się nie odszczególniające, lecz zlewające się w barwny podkład, na którym rozwija się akcja samego Bergeraca — nadmieniam tylko, że gra była u wszystkich niezwykle staranna i że niemal cały personel, z pomocą operetki i chórów, biorąc w sztuce udział, okazał się zgranym i sharmonizowanym do najdrobniejszych szczegółów.

P. Chmieliński grał „Bergerac'a — postać, która wbrew opinjom wygłaszanym przedtem w niektórych dziennikach polskich, miała wymagać jakichciś szczególniejszych bohaterów, o tubalnym głosie. To nieprawda. „Bergerac“ może być oprawiony w każdy duży talent aktorski, byleby ten talent był refleksyjny, byleby był obdarzony zmysłem odczuwania intencyj autora, uzbrojony w pomysłowość aktorską i głębiej sięgający w swej artystyczności. P. Chmieliński opanował rolę w zupełności. Postać samą uwypuklił we wszystkich jej rysach, a w scenach lirycznych, miękkich, uczuciowych, lub tam gdzie uczucie hamowane jest komedją ironji i humoru, grał znakomicie, co się zowie. Roksaną była p. Stachowiczowa i chociaż ta rola nie wielka, ale wyzyskała ją artystka doszczętnie.

Przekładu dla naszej sceny specjalnie dokonał pięknym i silnym wierszem p. Kasprowicz. Dyrekcja wydała ten przekład w osobnej książce, z przedmową od siebie. Ładną i stylową muzykę dorobił do „Bergerac'a“ u nas p. Słomkowski. *Zet.*

ZE SWIATA.

Madryt 13 stycznia.

[List oryginalny „Głosu Narodu“]

Bohaterska kobieta. — Kinematograf w czasie hiszpansko-amerykanskiej wojny. — „Matrimonios por sorpresa“.

Donna Marja Luiza Innigo sławna heroina z pod Punta Brawa powróciła niedawno do swej ojczyzny. Donna Innigo bawiła właśnie w dobrach męża w Mauri na wyspie Kubie, gdy powstańcy napadli na dwór jej pod wodzą Quintina Bandery. Po morderczej walce, w której poległ mąż nieszczęśliwej i dwóch jej synów, naczelnik powstańczego oddziału usiłował przymusić Donnę Innigo do wzniesienia okrzyku na cześć oswobodzonej Kuby. W odpowiedzi na jego nalegania, bohaterska kobieta zawołała z pełnej piersi: „Viva Espana!“ Rozgniewany Bandera zagroził jej śmiercią, ale hiszpanka pochwyciła go za gardło i wydrapała mu prawe oko. Za ten rozpaczliwy krok miała nieszczęśliwą krwawa spotkać zemsta. Natychmiast ludzie Quintina powalili ją na ziemię i poczęli pastwić się w najohydniejszy sposób nad pokonaną. Obcięto jej uszy, aby zrabować kosztowne kolczyki; oderznięto kilka palców, na których połyskiwały brylantowe pierścienie. Następnie jednem cięciem szpady oskalpowano ofiarę i wpakowano w nią piętnaście kul karabinowych. Wreszcie rozpasane żołdactwo porzuciło przy publicznej drodze ciało umęczonej kobiety, poorane nadto licznemi pchnięciami szpady i bagnetów. Przechodzące tamtędy w kilka godzin po rzezi wojsko hiszpańskie znalazło Donnę Innigo w kałuży krwi. Wzięto ją w pierwszej chwili za nieżywą, ale skoro po chwili przybyły lekarz wojskowy dostrzegł jeszcze słabe bicie serca, przewieziono ranną natychmiast do wojskowego szpitala. Dopiero po jedenastu miesiącach najcięższej niemocy zdołała Donna Innigo wymówić pierwsze słowa. Do dziś dnia jest ona jeszcze bardzo chora i niezmiernie osłabiona, a pomimo 39 lat życia, wygląda już na staruszkę. Obecnie przybyła bohaterska ta kobieta do Barcelony, aby tutaj pobierać emeryturę, jaka prawnie jej się należy po ojcu, byłym oficerze hiszpańskiej armji, poległym przed laty w afrykańskiej wyprawie. Kwestja tylko, czy teraźniejszy rząd zechce wypłacać ową pensję. Tak zatem Donna Marja Innigo pomnożyłaby liczbę tych nieszczęśliwych ofiar, które cudem prawie wywinąwszy się śmierci od nieprzyjacielskich kul na terytorjum wojennem, po skończonej wojnie giną w nędzy i zaniedbaniu na ojczystej ziemi, za którą krew przelewali i utracili całe swoje mienie.

Długo jeszcze będą rozbrzmiewały po pirenejskim półwyspie smutne echa tej tak nieszczęśliwej dla Hiszpanów wojny.

Inaczej wspominają ją mieszkańcy Stanów Zjednoczonych, gdzie entuzjazm i rozmiłowanie się w własnej sławie nie słabną bynajmniej jeszcze i do tej pory. Obecnie we wszystkich miastach Ameryki Północnej odbywają się przedstawienia kinematograficzne, uplastyczniające w całym szeregu epizodów przewagę wojenną Jankesów. Przypuszczać należy, że w Madrycie nie pojawi się podobny kinematograf. Zbyt wiele ambicji mają bowiem jeszcze Hiszpanie, aby z zimną krwią umieli patrzeć na krwawe obrazy niedawnych klęsk swoich i poniżenia.

Ciekawy i jedyny w swoim rodzaju fakt zanotowała przed niewielu dniami kronika madrycka. Oto gdy ostatniej niedzieli w miejscowym kościele „De la Conception“, proboszcz po skończeniu Mszy św., zwrócił się do zakrystji, nagle upadła mu do nóg młoda para wymawiając szybko słowa przysięgi ślubnej. Tuż obok stało trzech panów jako świadków. Oblubieńcem był skromny urzędnik Juan Milla, oblubienicą Józefina Ramirez de Avellanoy Moyani, córka wdowy po margrabi de la Fuensanta del Balle, dziedziczka olbrzymiej fortuny. Panami asystującymi, jako świadkowie, byli: hr. Jover, pułkownik artylerji Estrada i malarz Antunez.

Kapłan wyszedł szybko do zakrystji i najusilniej zaprotestował przeciw takiemu zawarciu małżeństwa, na co świadkowie sprowadziwszy wikarego z archikatedry dla poparcia swoich wywodów, powołali się przedewszystkiem na zwyczaj ludowy, a następnie na orzeczenie koncyljum trydenckiego z r. 1564-go, które postanowiło na 24-em posiedzeniu, że do prawności małżeństwa potrzeba tylko zgody kandydatów, wyrażonej w obecności dwóch lub trzech świadków przed proboszczem parafji. Błogosławieństwo kapłana i inne ceremonje kościelne nie są niezbędne. Oczywiście koncyljum wydając taką uchwałę miało na myśli uprawomocnienie małżeństw zawieranych bez względu na to czy kapłan daje ślub z dobrej woli, czy też zmuszony do tego siłą, nieścisła jednak redakcja ustępu sprawiła, że komentować go można rozmaicie, a właściwie wynikiem jednego z komentarzy są t. zw. *matrimonios por sorpresa,* które duchowieństwo uważa w wielu miejscowościach Hiszpanji za grzeszne i niewłaściwe, ale obowiązujące.

W ostatnim wypadku matka panny sprzeciwiała się związkowi, kochankowie więc za poradą doświadczonego prawnika uciekli się do *matrimonios por sorpresa.* Zdaje się, że pani margrabina będzie musiała ustąpić, a pomysłowy Jnan zachowa na zawsze swoją Józefinę.

Torreadore.

Koleje państwowe.

Odjazd z Krakowa.

6·31 rano (poc. posp.) do Lwowa, Podwołoczysk, Jasła, Stanisławowa, Stryja, Czerniowiec.

8·15 rano (pociąg osobowy) do Lwowa, Stryja, Stanisławowa, Wieliczki, Czerniowiec Now. Zagórza, Nadbrzezia, Rawy ruskiej.

9·05 przedpoł. (pociąg osob.) do Suchy, Zwardonia, Nowego Sącza, Zagórza, Gorlic, Lwowa, Husiatyna.

11·00 przedpoł (pociąg osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Stanisławowa, Czerniowiec, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Jasła, Stryja.

1·05 popołudniu (pociąg mięsz.) do Skawiny. Oświęcimia.

1·25 popołudniu i 7·45 wieczorem (poc. mięsz.) do Wieliczki.

2·49 popoł (pociąg posp.) do Lwowa, Jasła. Zagórza.

6·10 wieczorem (poc. os.) do Suchy.

6·20 wiecz. (poc. os.) do Tarnowa.

7·25 wieczorem (poc. osobowy) do Suchy, Nowego Sącza, Zagórzan, Gorlic. Zagórza.

8·30 wieczorem (pociąg mięszany) do Wieliczki.

9·15 wieczorem (poc. pospieszny) do Lwowa, Stanisławowa, Czerniowiec, Jasła, Stryja, Husiatyna.

10·55 wieczorem (pociąg osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Rawy ruskiej. Sokala, Stanisławowa, Brodów, Now. Sącza, Orłowa, Wieliczki.

Przyjazd do Krakowa.

4·40 rano (poc. osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk Stanisławowa, Czerniowiec. Jasła, Chyrowa, Brodów.

6·36 rano (poc. osob.) ze Suchy, Nowego Sącza, Gorlic, Borysławia, Husiatyna.

7·00 rano (pociąg pospieszny) ze Lwowa, Stanisławowa Czerniowiec, Nadwórny. Husiatyna.

8·45 rano (poc. osob.) z Tarnowa. Wieliczki.

11·05 przedpoł. (poc. mięszany) ze Skawiny, Oświęcimia.

11·15 przedpoł. (poc. mięszany) z Wieliczki.

1·30 popołudniu (pociąg osobowy) ze Lwowa, Chyrowa, Nowego Sącza, Orłowa, Stróż, Jasła. Nadbrzezia.

2·24 popoł. (pociąg pospieszny) ze Lwowa, Rozwadowa, Orłowa,

4·47 popołudniu (poc. osob.) ze Suchy, Żywca. Zwardonia, N. Sącza. Orłowa, Gorlic. Husiatyna.

6·20 wieczorem (poc. osob.) ze Lwowa, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Czerniowiec, Brodów.

6·50 wieczorem (pociąg mięszany) z Wieliczki.

9·22 wieczorem (pociąg osobowy) ze Skawiny, Oświęcimia.

9·38 wieczorem (pociąg pospieszny) ze Lwowa, Podwołoczysk, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa, Nadbrzezia, Jasła, Czerniowiec, Brodów.

Rozwiązanie szarad z Nr. 6.

Czę-sto-cho-wa. — Rę-kaw-ka.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp. (C. d): S. Węgleński. Z. Hubert z Krakowa, Władysław Gałczyński z Krakowa, Ferdynand Kozłowski z Krakowa, „Kółko rolnicze Raniżów“, Wojciech Bysiek z Nowego Sącza, Antoni Drużeński z Rzeszowa. Jan Gębica z Szynwałdu, Mieczysław Misiewicz z Głogowa, Stanisław Kościuszko z Głogowa, ks. Kurylak z Podkamienia, Adolf Sippe z Wojnicza, O. A. G. Dominikanin ze Lwowa, L. Wargowski z Chrzanowa. Jan Korcz z Witkowic (II), Majorowa z Zubrzyckich Ziembicka z Pragi, Franciszek Pawłowski z Wojnicza, Helena Harasowska z Krowicy, ks. Michalak z z Zatoru, W. Kindowa z Huty Fryderyka. Stanisław Makowski z Krakowa, Fr. Kaczorowski z Glinika marjampolskiego, Józef Błażowski z Siedliszowic, W. Wójcik z Tarnowa, M. Łozińska z Krakowa, Sabina Ajdukiewicz z Chrzanowa. Aniela Polończykowa z Żywca (II), W. Nowak z Krakowa, Daniel Kamecki z Suchej, Andrzej Pawica z Brzeszcz. Stanisław Cyankiewicz z Zarzecza, Leon de Gąsiorowski z Tarnowa. Maryla Łuczkiewiczówna z Żółkwi, Jan Jaracz z Krzyża, Ludwik Dudek ze Zwierzyńca (II), M. i Kl. Kucharscy z Cholewianej góry, Z. Graczyńska z Grybowa, Jan Sieprawski z Garzowa. Juljan Giełdczyński z Bochni. (Dok. nast.).

Konkursy rozpisują: Prezydjum sądu obwodowego w Nowym Sączu na posadę sędziego powiatowego w Krościenku z terminem do 14 stycznia. — Sąd obwodowy w Tarnowie na posadę sekretarza sądowego z terminem do 14 stycznia. — Sąd obwodowy w Sanoku na posadę sędziego powiatowego w Dynowie z terminem do 25 stycznia. — Sąd obwodowy w Samborze na posadę sekretarza sądowego z terminem do 18 stycznia. — Sąd krajowy w Czerniowcach na posadę sędziego powiatowego w Zastawnej z terminem do 15 stycznia. — Namiestnictwo na dwie posady koncepistów sanitarnych w X randze z terminem do 20 stycznia i na posadę kasjera przy kasie prowentowej w Krynicy w X randze. Termin do 25 stycznia.

KRONIKA.

Kraków 19 stycznia

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek, Ferdynanda, wyznawcy i Henryka, biskupa, wyznawcy; jutro Fabjana i Sebastjana, męczenników.

Kalendarz rybacki. W styczniu i lutym wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, jarząbki, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne, zające.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 30, zachód przypada o godzinie 4 minut 10, długość dnia godzin 8 minut 40.

Stan powietrza. Dnia 19-go stycznia o godzinie 7 rano barometr 729.7, termometr — 0·5 C., wilgotność 88%, wiatr zachodni. 10.

Hr. Kazimierz Badeni powrócił z Davos do Wiednia i mieszka w hotelu Imperial.

Wyjaśnienie. Odbieramy następujący list: W kilku pismach publicznych, tutejszych i zagranicznych. ktoś niepowołany puszcza w obieg szczegóły niezgodne z prawdą historyczną. Mianowicie podaje, że św. Jan Kapistran w XV wieku był w P r z e w o r s k u, że tam był pierwszym gwardjanem i że tam przechowuje się cela pamiętna pobytem św. Jana Kapistrana. Wszystkie te szczegóły są z powietrza zerwane i na dobroduszność czytelników obrachowane. Do podobnych artykułów zaliczyć należy także sprawozdanie umieszczone w kalendarzu t. z. „Marjańskim“ str. 71. Kto zna żywot, prace św. Jana Kapistrana, umieszczone w aktach Świętych a Bollandystów, komu nie obce są kroniki klasztoru przeworskiego, jego pożar, przebudowanie i t. p., ten podobnego rodzaju figlom historycznym żadną miarą wiary dać nie powinien. *O. Norbert Golichowski*, gwardjan krakowskiego klasztoru OO. Bernardynów.

Wcześniejsze zamykanie aptek. Aptekarze w Rzeszowie i Przemyślu zawiadomili afiszami publiczność miejscową, że od dnia 1 stycznia b. r. apteki swe zamykają już o godz. 9 wieczorem — natnralnie dyżur nocny będzie i nadal stale i bez przerwy w aptekach utrzymany. W ten sposób aptekarze rzeszowscy i przemyscy pierwsi w krajn dają piękny przykład dbałości o swych współpracowników-magistrów, których żmudna praca w aptekach trwa po kilkanaście godzin dziennie — poczem jeszcze naprzemian następuje dyżur nocny. W sprawie tej zwracają się i to już od lat kilku i krakowscy magistrowie do swych szefów, jak dotąd jednak bezskutecznie, a sądzimy, że przy dobrych chęciach właściciel aptek i tu dałaby się ta humanitarna inowacja zaprowadzić, zwłaszcza, że nie powoduje ona uszczerbku materjalnego interesów aptekarzy, ani też, wobec i tak stałych dyżurów w aptekach — nie cierpi na tem zupełnie publiczność.

Z Żywca piszą do nas: Katolickie stowarzyszenie „Przyjaźń“ w Żywcu urządziło dnia 8 stycznia b. r. w sali Rady miejskiej przedstawienie amatorskie, na którem odegrano z pełnem powodzeniem „Chłopów arystokratów“ i „Łobzowian“. Licznie zgromadzoną publiczność przeważnie mieszczańską, chociaż tym razem widzieliśmy sporo inteligencji tutejszej i przybyłej z okolicy, bawili p. Olszowski w roli Protazego i Szczeponka, p. Chrobakiewiczowa w roli Kogncinej, panny Żurkówna i Pietrusiakówna swymi sympatycznymi głosikami, p. Kruczyński w roli żyda, nadto panowie Jankowski, Wieczorek i t. d.

W dniu 25 stycznia urządzono w sali „Pzyjaźni“ „Opłatek“, na który przybyło kilkudziesięciu członków i przy miłej pogawędce zabawiano się do późnej nocy. Energiczny Wydział „Przyjaźni“ tutejszej, krząta się już około zabawy, którą zamierza urządzić 5 lutego w sali tut. Hotelu Narodowego p. Kotlarskiego, ażeby tej klasie ciężko pracującej osłodzić choć w części trudne chwile życia i do tem większego skupienia się w Stowarzyszeniu zachęcić.

Pocieszające! Piszą do nas z Żywca z oburzeniem. Od 6 bm. został tutaj obsadzony posterunek żandarmerji z wachmistrzem żydem na czele!

Ks. dr Adolf Krajewski z Zatora nadesłał nam rozwiązanie szarad Ojca Świętego, zamieszczonych w *Głosie Narodu* z dnia 15 b. m. w korespondencji rzymskiej. Rozwiązanie to pozwoliliśmy sobie przesłać redakcji *Vox Urbis*.

Z izby adwokackiej. Dr Tadeusz Gałkiewicz, adwokat krajowy w Nowym Sączu, wyrokiem Rady dyscyplinarnej krakowskiej izby adwokackiej z 14 października 1898 r. L. 144 98 uznany został winnym wykroczenia przeciw godności stanu adwokackiego, popełnionego przez to, że w lutym 1897 r. wniósł do prokuratorji państwa w Nowym Sączu doniesienie karne *de praes.* 9 lutego 1897 L. 537 imieniem Karola Mallisza przeciw swemu koledze o zbrodnię oszustwa, a w szczególności, że doniesienie to wniósł lekkomyślnie, polegając na jednostronnych informacjach a nawet w paru punktach informację tę zmienił oraz, że wniósł doniesienie to bez dokładnego zbadania sprawy. Tym wyrokiem wymierzono mu grzywnę w kwocie 100 złr., po zatwierdzeniu uchwały Rady dyscyplinarnej krakowskiej izby adwokackiej z 19 grudnia 1897 L. 204 przez Senat dyscyplinarny sądu najwyższego w Wiedniu dnia 16 czerwca 1898 do L. 7.825, mocą której zarządzono przeciw drowi Gałkiewiczowi rozprawę o powyższy występek dyscyplinarny.

Wydalenia uczniów. Dyrekcja gimnazjum w Drohobyczu wydaliła czterech ruskich uczniów za radykalne agitacje między młodzieżą szkolną. U wielu uczniów policja odbyła rewizje domowe.

Posłowie z przed pół wieku. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! W jednym z poprzednich numerów *Głosu Narodu* znajduje się notatka, iż odnalazł się zapomniany zupełnie staruszek włościanin Wasyl Harmacyj, który był posłem do pierwszego austrjackiego Sejmu konstytucyjnego w 1848 r. W istocie w urzędowym spisie posłów 1848 r. znajdje się nazwisko „Harmacij Bazyli chłop z Łuczki w Galicji, poseł z okręgu Mikulince“. Siedział on na prawicy w Wiedniu między posłami Kralem z Czerniowiec i Posackim z Rozmiatowa, zaś w Kromieryżu między posłami Lejczakiem z Trembowli i Posackim. Nie można się wcale dziwić, że o p. Harmacym zupełnie zapomniano. Ruscy i polscy posłowie włościańscy, jakto miałem sposobność wykazać w *Kraju* na podstawie opowiadań żyjących jeszcze dziś klasycznych świadków owych burzliwych czasów, odegrali w Sejmie konstytuującym 1848 r. rolę — niestety — bardzo smutną. Byli oni narzędziem w ręku reakcji, głosowali razem ze stronnictwem reakcyjnem, za co ich Wiedeńczycy bardzo nienawidzili. Pan Harmacyj jest ostatnim pozostałym przy życiu posłem ruskim a wogóle jedynym z żyjących posłów-włościan. Posłowie ruscy z wyjątkiem ś. p. Lucjana Kobylicy i włościanie polscy z wyjątkiem ś. p. Stanisława Pawlikowskiego, górala z Białego Dunajca, siedzieli w centrum pod komendą nieprzyjaciela Polaków, ówczesnego gubernatora Galicji hr. Stadiona, wrogo dla naszej sprawy narodowej usposobieni. Zastępcą Stadiona w przewodniczeniu tej grupie był ksiądz ruski Szaszkiewicz. Grupa ta nie wchodziła z posłami polskimi należącymi do inteligencji w żadne stosunki. Wszyscy inni posłowie polscy a z nimi włościanin ruski ś. p. Kobylica siedzieli na lewicy obok liberalnych posłów niemieckich, ówczas sprawie polskiej przychylnych. O posłach włościańskich z Galicji krąży dotychczas jeszcze w Wiedniu mnóstwo anegdot, po większej części autentycznych. Naturalnie dziewięć dziesiątych nie umiało czytać ani pisać, a zaledwie kilku rozumiało coniego język niemiecki. Do wszelkiej czystości czuli oni nieprzezwyciężony wstręt. Ze szczotką, grzebieniem i mydłem byli „jaśnie wielmożni“ posłowie nieustannie na stopie wojennej. Idąc raz ulicą, spotkały nasze Wojtki i Iwany kaprala wojskowego, którego wzięli za pierwszego ministra cesarskiego. Zdjąwszy z należną pokorą czapki z głowy, zaczęli całować jego ręce... Zrobiło się zbiegowisko i dopiero ktoś z publiczności umiejący trochę po słowiańsku, wytłomaczył panom posłom ich pomyłkę. „Jaśnie wielmożni“ posłowie co tygodnia zaopatrywali się osobiście na targu wiedeńskim w środki żywności, które sami transportowali na plecach do domu. Wielką wesołość wywołał raz w Sejmie podczas najgorętszych rozpraw pewien włościanin, gdy wyjął z kieszeni kiełbasę i bochenek chleba aby się posilić. Z czasem Izba przyzwyczaiła się do tych improwizowanych obiadów.

A oto inny jeszcze nie mniej komiczny, autentyczny epizod: Do hotelu „zur Stadt Frankfurt“ zgłosiło się raz trzydziestu kilku posłów-włościan, dla których szczotka, grzebień i mydło były nieznanymi instrumentami — żądając dwóch pokojów dla siebie. Portjer hotelu, który tak licznej gromady nie umiał pogodzić z ilością żądanych apartamentów, zaczął im tłomaczyć niemożliwość zadośćuczynienia ich życzeniu, lecz gdzie tam! Wojtki i Iwany, nie dając za wygranę, wyjaśnili mu, że potrzeba im tylko noclegu, do czego wystarczy parę snopów słomy. Zrozpaczonemu portjerowi udało się wreszcie po długich perswazjach wytłomaczyć naszym mało wymagającym kmiotkom, że najlepiej będzie, gdy się udadzą do koszar wojskowych, gdzie z pewnością będą gościnnie przyjęci. Panowie posłowie w istocie tak zrobili. Komendant jenerał hr. Auersperg przyjął ich z otwartemi rękoma i kazał ich zakwaterować w koszarach na „Alsergrund“. Pan jenerał kombinował sobie bowiem, że tym sposobem skutecznie oddzieli naszych słomianych posłów od ludności wiedeńskiej, przesiąkniętej liberalnemi zasadami. Ale tylko kilka dni trwała uciecha naszych posłów. Obywatelski wydział bezpieczeństwa, który zwietrzył odrazu reakcyjne skłonności naszych posłów włościańskich, wdał się w tę sprawę i polecił im zamienić koszary na cywilną gospodę, gdzie też panowie posłowie musieli się zakwaterować. I tu, czując nieprzezwyciężony wstręt do łóżek, spali sobie spokojnie na słomie...

Wobec zgłoszenia się p. Harmacyjego, liczba pozostałych do dziś przy życiu posłów pierwszego austrjackiego Sejmu konstytuującego wynosi zatem 10. Są to Polacy: JE. dr. Franciszek Smolka (lat 88) i JE. dr. Florjan Ziemiałkowski (lat 80); Rusin Bazyli Harmacij (lat 86); Czesi: JE. dr. Alojzy Pražak (lat 78), JE. dr. Aleksander Helfert (lat 78), dr. Władysław Franciszek Rieger (lat 80), dr. Wacław Tomek (lat 80) i dr. Karol Tomiczek (lat 82); wreszcie Niemcy: dr. Jan Kudlich (lat 75) i dr. Józem Demel (lat 80). Łączę wyrazy wysokiego szacunku *S. S. Będzikiewicz*.

Z Warszawy piszą do nas: Szalał tu wiatr, jakiego najstarsi nie pamiętają. Szkody w całem mieście znaczne. Najbardziej ucierpiały: Łazienki i park Ujazdowski. = Reżyserja teatru Wielkiego zajęta jest przygotowaniami do jubileuszowego — czterechsetnego — przedstawienia „Fausta“ Gounoda. — W teatrze Rozmaitości dziś premiera Lemaitra p. t.: „Najstarsza“. = Donoszą tu z Pragi czeskiej: Zastrzelił się w pociągu między Pragą a Gniewinem dyrektor północno-niemieckiego towarzystwa gwareckiego, radca górniczy Scholz. Powód samobójstwa był szczególnej natury. Scholtz, jako dyrektor wspomnianego towarzystwa, prowadził od wielu lat eksploatację węgla w ten sposób, że potajemnie podkopał się w Brüx pod szyby rządowe i zabierał na korzyść towarzystwa węgiel, należący do skarbu państwa. Przed kilku tygodniami wykryto to oszustwo i wdrożono śledztwo, a Scholtz, któremu groził proces karny, zastrzelił się. Szkodę, jaką poniósł skarb państwa, obliczają niektórzy na miljony; dokładna cyfra nie da się tak prędko obliczyć.

Komitet loterji fantowej na pokrycie kosztów restauracji kościoła polskiego w Wiedniu zawiadamia nas, że rozpoczął już rozsyłkę losów wspomnianej loterji. Kilkakrotnie podnosiliśmy w naszym dzienniku potrzebę kościoła polskiego w Wiedniu, wspominaliśmy o uzyskaniu pozwolenia, jakoteż umieściliśmy doniesienie o dokonanej prawdziwie udałej, a nawet świetnej restauracji tego kościoła na Rennwegu. Z prawdziwem zadowoleniem zapisujemy staranność, z jaką księża Zmartwychwstańcy prowadzą administrację tego kościoła i z uznaniem podnosimy prawdziwie narodowego ducha, jaki wieje z nabożeństwa samego, kazań i t. d., odprawianych w tym kościele. Gromadzi się też w tej świątyni prawie codziennie wielka liczba pobożnych do polskiej narodowości należących mieszkańców Wiednia, a w święta i niedziele dosyć obszerna świątynia, prawie że pomieścić nie może tłumów cisnących się do niej.

Wobec zupełnego braku funduszów restauracja tego kościoła dokonana została — o czem pisaliśmy — na kredyt u obcych zaciągnięty, w uzasadnionej i niewątpliwej nadziei, że ziomkowie odczują i uznają cel i potrzebę i pospieszą w miarę możności z datkami dla pokrycia przyjętych zobowiązań. Chcąc to ułatwić, urządzono za pozwoleniem rządu loterję fantową. Możniejsi ziomkowie pospieszyli z ofiarowaniem fantów znacznej wartości, a prawie wszyscy znakomitsi nasi artyści malarze ze znaną ofiarnością utwory swego pędzla dali do dyspozycji; tak więc oprócz patrjotycznego i szlachetnego celu i piękne, a nawet kosztowne fanty będą nagrodą ofiarodawców.

Tak namiestnictwo, jak i Wydział krajowy, a przedewszystkiem Konsystorze osobnemi okólnikami poleciły poparcie tej loterji fantowej, a Komitet wykonawczy, składający się z hr. Karola Lanckorońskiego, Władysława Struszkiewicza, Kazimierza Pochwalskiego, ks. Franciszka Lutrzykowskiego, Teofila Kotykiewicza i Bronisława Szumlakowskiego, ma pełną nadzieję, że usiłowania jego nie będą bezskuteczne i że wszelkie warstwy naszego społeczeństwa we wszystkich częściach naszej Ojczyzny przyczynią się ofiarnie do dzieła, które w stolicy państwa dla utrzymania wiary i ducha narodowego stałe i zmiennym wpływom niepodlegające, da oparcie. We Lwowie i Krakowie zostały utworzone osobne komitety dla sprzedaży losów, a do wszystkich starostw i marszałków powiatowych wysyłkę losów dokonano; ufać należy, że sprzedaż tych losów po 1 koronie nie napotka na trudności i mamy nadzieję, że wkrótce o pomyślnym wyniku przedsięwzięcia donieść będziemy mogli.

Sądzimy bowiem, że wobec jasnego celu, słów zachęty do poniesienia drobnej stosunkowo ofiary nie wiele potrzeba.

Zakonnice w niewoli u Sudańczyków. Pomiędzy jeńcami chrześcjańskimi uwolnionymi z niewoli derwiszów znajdowała się także zakonnica siostra Teresa z Verony. Derwisze zmusili siostrę Teresę do zaślubienia prawosławnego Dymitra Colorombosa, Greka, także jak się zdaje jeńca. Z małżeństwa tego urodziło się czworo dzieci. Z nich jednak tylko jeden syn został przy życiu. Po uwolnieniu Colorombos z żoną i synem udał się do Kairu. Siostra Teresa znalazłszy się w Kairze wstąpiła znowu do klasztoru Franciszkanek i zabrała z sobą swego syna, aby nie był wychowywany w prawosławiu. Colorombos wniósł skargę przeciw żonie o wydanie mu syna.

Delegat namiestnictwa p. Kaz. Laskowski wyjechał wczoraj po południu do Wiednia.

Starszy komisarz policji w Krakowie p. Stanisław Kotasek, na własne życzenie z dniem 1 stycznia 1899 r. przeniesiony został w stan spoczynku.

Jubileusz kupiecki. Ćwierć wieku wspólnej pracy i wspólnych trudów przy wzajemnej zgodzie i pomocy w tak trudnym u nas zawodzie kupieckim obchodzi w sobotę t. j. 21 b. m. w gronie przyjaciół znana u nas firma pp.: Kutrzeba i Murczyński uroczystym jubileuszem. Przyłączając się do powinszowań przyjaciół, życzymy pp Kutrzebie i Murczyńskiemu, aby szczęśliwie doczekali złotego jubileuszu swych kupieckich związków.

Klub prawników przypomina swoim członkom, że dnia 22 b. m. odbędzie się pierwsze z zapowiedzianych w bieżącym karnawale czterech zebrań towarzyskich.

Z Harmonji. Walne zgromadzenie członków Tow. przyj. muz. krak. „Harmonja" odbędzie się w piątek dnia 20-go b. m. w sali Rady miasta punktualnie o godzinie 6-tej wieczorem. Porządek dzienny ogłoszony poprzednio, pozostaje bez zmiany. Zgromadzenie to będzie obradować prawomocnie bez względu na liczbę członków obecnych w sali.

Wieczorek styczniowy urządzany 22 b. m. w sali „Sokoła", zapowiada się wielce interesująco. Komitet z powodzeniem dąży do tego, aby wieczorki patrjotyczne, prócz właściwego im nastroju, stały na pewnej wyżynie artystycznych wymagań. W wieczorku styczniowym przyjęli na razie łaskawy udział: p. Grodzicka, pna Sułkowska, znana wirtuozka na skrzypcach, p. Eminowiczówna i Pomian, art. dramat., wreszcie „Chór akademicki", panowie dr. A. J. i Alszer. Odczyt na tle epoki powstania styczniowego wygłosi p. L. Benedyktowicz, a obraz żywy ułoży p. prof. Hoff. Nadto czyni komitet starania o pozyskanie jednej z pierwszorzędnych sił w grze na fortepianie w Krakowie. Ponieważ wreszcie, dochód z wieczorku przeznaczony na „Przytulisko" i „Wzajemną pomoc" weteranów z r. 1863 spodziewać się więc należy, że wielka sala „Sokoła" zapełni się po brzegi patrjotyczną publicznością Krakowa.

Tytoń w Austrji — piszą do nas — nie odznacza się wcale taniością, owszem ceny jego w stosunku do francuskich i rosyjskich są może nadto wysokie. Dziś kupiłem paczkę tytoniu za 17 ct. ze stampilą C. 11. 98. Hbg a otworzywszy czy odpieczętowawszy ją, znalazłem zamiast tytoniu miał, który nie nadaje się do palenia i mógłby chyba służyć do wyrobu takaki. Po odrzuceniu miału zostało mi zaledwie jedna czwarta właściwego tytoniu. Jako dawny prenumerator *Głosu Narodu* udaję się za jego pośrednictwem do administracji monopolu tytoniowego, ażeby pouczyła fabrykę Hbg., to znaczy w Hainburgu, że konsumenci za drogie pieniądze mają prawo do lepszego produktu.

Czasy starosty p. Rogoyskiego. Epizod stosunków w starostwie chrzanowskiem za czasów p. Rogoyskiego rozgrywał się we środę w krakowskim sądzie krajowym karnym przed trybunałem pod przewodnictwem radcy Klemensiewicza, przed którym prokuratorja państwa oskarżyła Ignacego Lustiga, wyznania rzymsko-katolickiego, nadzorcę przy kolei północnej, o zbrodnię oszustwa z §§. 197 i 199 *d* ust. k.

Według aktu oskarżenia w starostwie chrzanowskiem panowały takie stosunki, że zatrudnieni tamże djurniści, a także feldwebel powiatowy, zajmowali się za wynagrodzeniem pisaniem stronom podań w sprawie rekursów. A jak zeznali świadkowie, p. starosta wiedział o tym sposobie zarobkowania djetarjuszów i feldwebla powiatowego, a jednak niewłaściwości te tolerował i milcząco na nie zezwalał.

Wobec takich stosunków zdarzył się fakt, że 22 lat liczący Franciszek Klocek z Paczołkowic, nie wyszedłszy z lat popisowych, chciał uzyskać zezwolenie do zawarcia małżeństwa. Na wniesioną w tym względzie prośbę do ministerstwa spraw wewnętrznych, otrzymał Klocek odpowiedź odmowną. Mimo to zwierzchność gminna doniosła, że Franciszek Klocek jeszcze przed doręczeniem mu tej rezolucji odmownej, zawarł związek małżeński w Morawicy, obchodząc się widocznie bez takiego zezwolenia, lub popełniwszy jakieś oszustwo.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że Klocek w urzędzie parafjalnym w Morawicy, przedłożył takie zezwolenie a względnie poświadczenie starostwa w Chrzanowie z daty 9 listopada L. 18.180. Nadto starosta p. Zygmunt Rogoyski sprawdził po przedłożeniu mu oryginału tego zezwolenia, że było ono w odpowiedniej formie wystosowane i jego własnoręcznym podpisem zaopatrzone. Nie ulegało jednak wątpliwości, że zezwolenie to zostało podrobiono, oryginalną pieczęcią starostwa a zupełnie fałszywą liczbą dziennika podawczego zaopatrzone i staroście podstępnie, bo bez jego wiedzy i woli do podpisu podsunięte. Wkrótce, przy poborze do wojska w Krzeszowicach, Franciszek Klocek, zapytany przez starostę, w jaki sposób to zezwolenie uzyskał, odpowiedział, że przez feldwebla powiatowego, u którego w sprawie tej często bywał i płacił mu różne kwoty po 2, 3, 4 i 8 zr. Wobec tego starosta uczynił doniesienie do sądu powiatowego w Krzeszowicach i przedstawił poszlaki przeciw feldweblowi powiatowemu Samuelowi Guttenbergowi zachodzące a nadto przeciw temuż Guttenbergowi wdrożone zostało śledztwo przez sąd obrony krajowej.

Klocek chcąc się ożenić w jesieni 1896 r. zwrócił się do feldwebla powiatowego Samuela Guttenberga, aby mu wyjednał zezwolenie na to małżeństwo. Guttenberg otrzymawszy wynagrodzenie od Klocka, napisał mu prośbę, na którą jednak namiestnictwo odmówiło. Wtedy Klocek udał się na nowo do Guttenberga, żądając aby mu napisał rekurs do ministerstwa. Guttenberg rzeczywiście prośbę napisał i sam ją podał.

Wszystko sam przyznał, twierdząc, że oprócz podania do namiestnictwa i do ministerstwa nic więcej Klockowi nie zrobił i więcej się z nim nie widział. Klocek w dochodzeniu sądowem podał, że chcąc się koniecznie ożenić udał się do feldwebla ewidencyjnego przy starostwie, aby mu w jaki sposób o pozwolenie się wystarał. W tym celu był u feldwebla 18 razy i zapłacił mu 3 razy po 5 zlr., a 15 razy po 2 zlr. Feldwebel za każdym razem zapewniać go miał, że upragnione zezwolenie otrzyma. Pozwolenie jednak długo nie przychodziło i dlatego Klocek, jak powiada, długo do feldwebla ewidencyjnego chodził. Dopiero 10 listopada 1896 otrzymał ze starostwa list, a w liście tym było zezwolenie na zawarcie małżeństwa, które nie mogło od nikogo innego pochodzić, tylko od feldwebla. W sądzie obrony krajowej Klocek znowu podał, że nie wie, czy o to zezwolenie na małżeństwo wystarał się Guttenberg i że do dziś dnia wogóle nie wie, kto o nie się wystarał i stanowczo twierdził, że w sprawie swego małżeństwa do nikogo innego się nie udawał, tylko do Guttenberga. Zeznania świadka Löflera, djetarjusza starostwa w Chrzanowie, prowadzącego dziennik podawczy, dowodzą, że Klocek wprost do ministerstwa wniósł rekurs.

Nim ten rekurs jednak został załatwiony, ówczesny djetarjusz w starostwie, Ignacy Lustig, zapytał razu pewnego Löfflera, jakby on, Lustig, mógł to Klockowi zrobić, aby rekurs Klocka mógł być załatwiony, i aby Klocek mógł dokumenty swoje napowrót otrzymać? Löffler odpowiedział, że adwent się zbliża, więc czy tak czy owak, Klocek już nie będzie się mógł ożenić. Löffler zakomunikował to Klockowi, [illegible] w odpowiedzi, że chciałby dostać z powrotem dokumenty i metrykę. Löffler odparł, że nie widział jego podania, więc nie wie, czy dokumenty do podania były dołączone czy nie.

Ignacy Lustig tłómaczył się, że Klocka spotkał pewnego dnia przy drzwiach starosty, z którym ten chciał się widzieć. Na zapytanie jego, czego chce, odrzekł, że podał prośbę o zezwolenie na żeniaczkę, że oddał wszystkie papiery Gnttenbergowi, jednakowoż pozwolenia nie otrzymał, i że Guttenberg miał jego papiery wysłać do wyższej instancji, więc chciałby się dowiedzieć jak sprawa stoi. Później Lustig widział Klocka tylko raz jeden w mieście i Klocek mówił, że feldwebel zapewnił go, iż pozwolenie dostanie. Śledztwo wykryło, że owo interesowanie się Lustiga sprawą Klocka nie było tak niewinnej natury, jakby z przedstawienia Lustiga wydawać się mogło.

Znawcy pisma orzekli z całą stanowczością, że pismo inkryminowane, chociaż widocznie zmienione, wykonała ta sama ręka, która skreśliła podanie Piotra Bytomskiego i pisma w księdze doręczeń. Pisma zaś te pochodzą niewątpliwie z ręki Ignacego Lustiga, co zresztą on sam wyraźnie przyznał. Ze stanowczego orzeczenia rzeczoznawców okazało się, iż autorem podrobionego dokumentu był Ignacy Lustig.

Dalej oskarżenie twierdzi, że wina spada tylko na Lustiga i że Guttenberg nie miał nic wspólnego z Lustigiem, a nawet pierwszym, który śledztwo w tej sprawie na Lustiga skierował, był właśnie Guttenberg.

Że Lustig dokument, czyli zezwolenie inkryminowane podrobił, wypływa z tego, iż jako pisarz w starostwie w Chrzanowie miał możność nie tylko wycisnąć pieczęć starostwa na podrobionem zezwoleniu, ale także staroście do podpisu podsunąć.

Starosta Rogoyski bowiem zeznał, że przedkładanych mu do podpisu referatów z powodu wielkiej ich ilości nie był w możności czytać, a sekretarz starostwa Jan Gołębiowski zeznał, że musiał często z biura wychodzić, więc kto inny mógł do pieczęci mieć łatwy przystęp i pieczęci użyć. Lustig przyznał, że nieraz przedkładał staroście czystopisy do podpisania i że pieczęci starostwa nieraz używał do wybijania jej na pasportach i półpaskach.

Godlewski, suspendowany sekretarz starostwa w Chrzanowie, utrzymuje, że były trzy pieczęci, jedna u starosty, jedna u sekretarza i jedna u djurni ty. Pismo zezwolenia na żeniaczkę Klocka starosta wszystkim przedkładał, on je zaś dopiero ujrzał w sądzie i nie może sobie przypomnieć, aby je znał. Przed przesłuchaniem Guttenberga, obrońca oskarżonego mecenas dr Szalay stawia wniosek nieodbierania przysięgi od niego, przeciwnego jest zastępca prokuratora p. Pawłowski uważając, iż Guttenberg może składać przysięgę, gdyż wszelkie podejrzenia przeciw niemu wskutek bardzo ścisłego śledztwa zostały odparte.

Trybunał po naradzie uchwalił odebrać przysięgę od Guttenberga, który obecnie jest kancelistą sądu powiatowego w Sokołowie. Bodaj to mieć szczęście!

Guttenberg przyznaje, że poradził Klockowi sam, aby prośbę napisał i że za poradę i napisanie tej prośby wziął coś około 5 zlr. Prośbę pisał jakiś chłopiec, który mieszkał w tym samym domu co i Guttenberg. Według twierdzenia Guttenberga, starosta zezwalał na takie porady. Rekurs również pisał ten sam żydek co i prośbę. Przewodniczący przedstawia świadkowi oba podania różniące się charakterem pisma. Guttenberg powiada, że już sobie nie przypomina, kto akt drugi pisał, ale zdaje mu się, że dawał do pisania także któremu z djurnistów. Starosta sam miał Klocka odesłać po poradę do Guttenberga. Lustiga uważał zawsze za porządnego.

Pokazuje się, że Guttenberg podanie rekursu zwłóczył mówiąc Klockowi, że rekurs do ministerstwa już wniósł, tym czasem podanie to wstrzymywał aż do 22 listopada, kiedy adwent był za pasem. Na uwagę mec. dra Szalaya, że wziął pieniądze na stemple a jednak stempli nie przykładał, odpowiada, że sobie tego nie przypomina.

Löffler utrzymuje, że z Klockiem żadnych stosunków nie miał.

Były starosta p. Rogoyski zeznał, że p i e c z ą t k a w ę d r o w a ł a p o b i u r z e gdzie była potrzebną, dalej, że on wiedział o tem, iż djurniści pisali różne podania po kilka centów i że on zezwalał na to, dlatego, aby chłopów uchronić od wyzysku pokątnych pisarzy(!)

Po świetnej obronie dra Szalaya sąd uwolnił Lustiga od odpowiedzialności sądowej.

Żyd-intruz... Odbyło się tu zgromadzenie członków cechu stolarzy i bednarzy, którego głównym punktem był wybór starszyzny cechowej, gdyż starszy cechu p. Niedzielski, zrezygnował z piastowanej godności, solidaryzując się bowiem z kolegami swymi, nie chciał przyjąć do cechu żyda intruza Getzla Kleinbergera, którego władze narzuciły cechowi. Za brak karności władza przemysłowa obłożyła p. Niedzielskiego grzywną 100 zlr. Dalszym powodem rezygnacji jest stan zdrowia p. Niedzielskiego. Ponieważ magistrat krakowski dotąd nie załatwił sprawy rezygnacji p. Niedzielskiego, dlatego też komisarz rządowy p. Grosser nie pozwolił na wybranie nowego zarządu. Stąd powstała istna utarczka między zgromadzonymi a komisarzem. Zgromadzeni narzekali, że magistrat krakowski dotychczas nie załatwił tej sprawy, komisarz obrazę magistratu tak wziął do serca, że ostatecznie zgromadzenie rozwiązał. Podczas obrad uskarżali się członkowie cechu na wprost oburzające przewlekanie załatwiania spraw w magistracie tutejszym. Władza po raz drugi nakłada na p. Niedzielskiego kwotę 100 zlr., kiedy p. Niedzielski chce się z godności starszego cechu usunąć — magistrat zaś ciągle... śpi. Obecni postanowili wyrazić magistratowi krakowskiemu oburzenie z powodu przewlekania załatwiania spraw.

Nasze pająki. Przed trybunałem sądu krajowego pod przewodnictwem radcy Klemensiewicza, zastępca prokuratora p. Pawłowski wniósł oskarżenie przeciw żydowi Tobiaszowi Feltscherowi, handlarzowi bydła w Luszowicach, o występek lichwy z §. 1 ustawy 28 maja 1881 r. L. 47 dz. pp. Powodem tego oskarżenia było to, że przyciśnięty potrzebą Kazimierz Kozub, gospodarz gruntowy, udał się do Feltschera o pożyczkę 20 zlr., na co był mu zmuszony wystawić weksel na 4 miesiące, z procentem po 2 zlr. miesięcznie, czyli w stosunku po 120%. Po czterech miesiącach Kozub nie był wstanie zwrócić długu i procentu, ale nadto potrzebował kupić krowę i spłacić niektóre pilniejsze długi.

Z tego położenia korzystał Feltscher, aby wyzyskać kłopotliwe położenie chłopka, ofiarował mu nową pożyczkę, a nadto sprzedał mu krowę za 38 zlr. Nowy ten dług wynosił kwotę 60 zlr., za którą żyd wymówił sobie 16 zlr. procentu za 6 miesięcy, czyli w stosunku 53 1/3 prc. rocznie. W trzy miesiące Kozub sprzedał żydowi dom i stodołę za 460 zlr. przyczem żyd strącił sobie na umorzenie swej należytości 100 zlr., tj. wziął sobie 20 zlr. procentu. Nadto wszystko Kozub wydzierżawił żydowi kawałek łąki za 20 zlr. na cztery lata. Feltscher tłomaczył się, że Kozub nie dopuścił się żadnego czynu karygodnego, ponieważ Kozub kupił od niego krowę za 38 zlr. przed rokiem, a w jakiś czas potem pożyczył 30 zlr. czyli razem 98 zlr. A że przy kupnie domu strącił sobie 100 zlr., więc otrzymał tylko 2 (?) zlr. procentu za 4 miesiące.

Feltschera dla braku d o w o d ó w p r a w n y c h uwolniono!!!

Podziękowanie. Odbieramy następujące pismo: Komitet budowy szpitala jubileuszowego imienia cesarza Franciszka 1-go i konwent Bonifratrów w Krakowie, poczuwają się do zaszczytnego obowiązku złożenia Przewielebnemu księdzu prałatowi Teofilowi Midowiczowi, serdecznego podziękowania za wspaniałomyślny dar w kwocie 1.000 złr. na budowę tego humanitarnego zakładu. Kraków dnia 18 stycznia 1899 roku. *O. Laetus Bernatek*, przeor. *Zdzisław Włodek*, prezes.

* **Samobójstwo.** We środę rano Antoni Paździor, zarządca fabryki gwoździ w Podgórzu, strzelił do siebie pięciokrotnie z rewolweru. Ciężko rannego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny, gdzie do godziny 3 po południu pozostawał jeszcze przy życiu. Stan jego jest beznadziejny.

Wydział krajowy uchwalił na ostatniem posiedzeniu przenieść w stan spoczynku dyr. szpitala powszechnego dra Głowackiego na własne jego żądanie, oraz rozpisać konkurs na tę posadę. Prowizorycznym zastępcą mianował wydział prof. Czyżewicza. Ustąpienie dra Głowackiego — jak już donosiliśmy — nastąpiło wskutek zatargu Wydziału krajowego z lekarzami klinik.

Zwłoki dziecka. W lesie koło Skawiny znalazła wczoraj Marjanna Żylińska zwłoki półrocznego dziecka, pod liśćmi zagrzebane. Dziecko miało usta zatkane ziemią. Zwłoki zabrała żandarmerja i złożyła do kostnicy w Skawinie.

Zmiana własności. Wieś Bratkowice nabyła na licytacji galicyjska kasa Oszczędności za 150.000 złr. Dobra Mszanę Dolną, Glisne i Słomkę, pod Nowym Sączem, dotąd należące do dra Władysława Szujskiego, nabyła w dniu 16 b. m. hr. Marja z Łęckich Henrykowa Krasińska.

Z Sambora donoszą o aresztowaniu pewnego koncypienta adwokackiego pod zarzutem defraudacji, popełnionej na szkodę swego szefa.

List gończy. Sąd powiatowy w Bukowsku wydał list gończy, skierowany przeciw żydowi Aronowi Traenkowi, rodem z Nowotańca, współwłaścicielowi fabryki wierzchów skórzanych i pisarzowi Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu w Bukowsku. Traenk uciekł z Bukowska w nocy z dnia 10 na 11 stycznia b. r. w niewiadomym kierunku, będąc podejrzanym o oszustwo. Zawsze oni!

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza licytację starych materjałów w N. Sączu, zwracamy więc uwagę stron interesowanych chrześcijańskich na dzisiejszy anons na ostatniej stronie.

Gdzie jest hr. Roman Potocki? Wczoraj ogłosiliśmy informacje pism lwowskich, że hr. Potocki w dniu 16 b. m. był w Krakowie, dzień 17 b. m. zaś urzędował jako marszałek rady powiatowej w swojem biurze. Biuro korespondencyjne zapewniło, że hrabia wyjeżdża albo też już wyjechał do Berlina na obiad u Radziwiłłów razem z cesarzem Wilhelmem.

Jakiemże zdziwieniem przejąć nas musiała dzisiejsza poczta paryska. Znajdujemy tam w dziennikach z dnia 17 b. m. reprodukowaną w depeszy z Wiednia znaną plotkę o pojedynku, do której jeden z dzienników *(Patrie)* dodaje: „Wiadomość ta wydawała się nam tak nieprawdopodobną, że zatelefonowaliśmy bezpośrednio do mieszkania hr. Potockiego w Paryżu na avenue Friedland z prośbą o potwierdzenie albo zaprzeczenie wiadomości.

„Tam poinformowano nas, że hr. Potocki bawi już od kilku dni na swoim zamku Croix-Saint-Jacques w Perray (Seine-et-Oise). Z zamku w Perray odpowiedziano nam również telegraficznie, że hr. Potocki jest właśnie na polowaniu“. Gdzież więc zatem w dniu 17 b. m. był właściwie hr. Potocki?

HUMOR.

Był liryk, co do wiosny, jesieni, lub zimy,
Jak przetak w ruch puszczony, siał podniosłe rymy,
Był epik, co średniówkę wymierzał na cale,
Minstrel, co miłość wzniosłą opiewał wytrwale,
Improwizator, który dobywszy mankietów,
Gadał mową wiązaną, tysiące sonetów;
Był dekadent, co z sensem walcząc uporczywie,
Pustym dźwiękiem na liry strunach brzdąkał tkliwie,
Wierszopis, co naprędce na zadany temat —
Łokciowy, aktualny wygłaszał poemat!
Był satyryk, co cięte wyrabiał kuplety...
Brakowało jedynie... kawałka poety. El.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 18 stycznia. Przewódcy lewicy porozumieli się już co do żądań, które wszystkie stronnictwa niemieckie postawić mają wobec rządu i prawicy dla ochrony niemieckich interesów w Austrji. W naradach wzięli udział przewódcy wszystkich stronnictw niemieckich — a więc także antysemitów i wiernokonstytucyjnej większej własności.

Wiedeń 18 stycznia. Dziś odbywała się rozprawa Gregoriga przeciw Aschanti. Z powodu niestawienia się świadka Ira rozprawę odroczono.

Wiedeń 18 stycznia. Bawi tu adwokat dr Kreisel z Jabłonkowa w celu pourgowania w ministerstwie sprawiedliwości, aby rozporządzenia ministra w sprawie urzędowego języka na Śląsku zostały doręczone sądom śląskim, albowiem dotychczas to nie nastąpiło.

Wiedeń 18 stycznia. Hr. Thun był dziś w południe na audjencji u cesarza.

Wiedeń 18 stycznia. Krążą pogłoski, dotychczas niesprawdzone, że parlament będzie odroczony, albo nawet rozwiązany.

Petersburg 18 stycznia. Car Mikołaj ma w marcu wyjechać na Rivierę, gdzie spotka się z Faurem. Tamże ma carowi złożyć wizytę cesarz Wilhelm, który w tym czasie zjedzie się także z Faurem w Rzymie.

Berlin 18 stycznia. Rosyjska nota w sprawie powszechnego rozbrojenia wręczona została pruskiemu ministerstwu spraw zagranicznych.

Wiedeń 19 stycznia. W procesie Gregoriga przeciwko wesołej dziewczynie Necherównie, znanej pod przezwiskiem „Aschanti-weiberl“ wszyscy świadkowie zeznają na korzyść Gregoriga. Jedynie dwaj żydowscy dziennikarze Moryc Findlmk i Jarosław Hecht, przyjaciele i informatorowie Necherównej usiłują zeznawać wrogo dla Gregoriga. Okazuje się jednak, że baśń o wodzie sodowej u Wimbergera skomponowana została w tem szlachetnem gronie. Necherównę broni naturalnie osławiony żyd Frischauer. Otóż między innemi osobami powołał on na świadka liberalnego deputowanego Glöcknera, licząc na to, że Glöckner jest politycznym wrogiem Gregoriga. Glöckner złożył tymczasem najkorzystniejsze zeznania dla Gregoriga a Frischauerowi dał do zrozumienia, że zbyt nim pogardza, aby odpowiadać na jego zapytania. Na zapytanie Gregoriga, kto dał powód, że o tej sprawie mówiono w parlamencie, oświadczył Glöckner, że dep. Iro znanym swoim wykrzyknikiem w parlamencie. Ponieważ, jak wiadomo, Iro dał słowo honoru, że tego wykrzyknika nie wypowiedział, przeto Gregorig zapytał Glöcknera: „Czy pan zeznaje tu pod przysięgą“. Glöckner: „Nie inaczej. Zupełnie stanowczo zeznaję to pod przysięgą“.

Wiedeń 19 stycznia. Doniesienie niektórych dzienników wiedeńskich, jakoby posłowie Biliński i Engel mieli być w ciągu dnia wczorajszego powołani do cesarza na audjencję okazały się mylne. Jedynie hr. Thun i dr Kaicl konferowali po audjencji Thuna u cesarza z Jaworskim i z Englem.

Komisja prasowa parlamentu zwołaną została na 25 stycznia na posiedzenie.

Kilka wieczornych dzienników przyniosły wiadomość, jakoby kilku wybitnych deputowanych prawicy miało być wezwanych do cesarza.

Na podstawie dobrych informacyj inne pisma zaprzeczają stanowczo tym doniesieniom. Wszelkie zatem kombinacje wiązane z owem powołaniem są wątpliwe.

Wiedeń 19 stycznia. Wiedeńska Rada gminna uchwaliła, aby robotnicy pracujący przy ogrodach publicznych i przy cmentarzach Wiednia najmowani byli jedynie z pośród robotników niemieckich. Nietylko zaś ani jeden Słowianin nie znajdzie nadal pracy w ogrodach wiedeńskich, ale nawet wszyscy ci Słowianie, którzy dotychczas w nich pracują, mają bezzwłocznie być wydaleni; na ich miejsce przyjęci będą Niemcy.

Wiedeń 19 stycznia. Starszymi inspektorami dla utrzymywania ewidencji przy katastrach gruntowych zamianowani zostali: Włodzimierz Jezierski, Marjan Głaczyński, Franciszek Tarnawski, Wacław Steinhansel.

Kontrolor Zygmunt Michałowicz zamianowany został zarządcą domu karnego w Stanisławowie, adjunkt zaś Szczęsnowicz kontrolorem domu karnego w Stanisławowie.

Budapeszt 19 stycznia. W odpowiedzi na zapytanie kardynała księcia prymasa Vaszary'ego, co rząd uczynić zamierza wobec nadzwyczajnego położenia rzeczy, oświadczył w Izbie magnatów prezydent ministrów baron Banffy: Rząd dokładnie zdaje sobie sprawę z całej doniosłości sytuacji, jednakże nie może szukać winy w własnem postępowaniu, gdyż projekty ugodowe przedstawiono Radzie państwa w przepisanej porze. Rząd ze swej strony próbował wielokrotnie zapobiedz temu stanowi *Ex Lex*, wszystko jednak okazało się bezskutecznem. Wobec tego stał rząd przed alternatywą złożenia broni, lub podjęcia dalszej walki.

Pierwsza ewentualność spowodowałaby zwycięstwo obstrukcji i postawiłaby parlament w takiej sytuacji, że wola mniejszości musiałaby zwyciężyć nad wolą większości. Atoli to sprzeciwia się zasadniczym podstawom parlamentaryzmu. Obowiązkiem rządu było prowadzić dalej sprawy państwa i po nowym roku. Czyni on to w zupełnem zrozumieniu swojej odpowiedzialności. Obecnie toczą się rokowania i rząd mniema, że punkt wyjścia jest możliwy; on sam szuka tego rozwiązania sytuacji. Jednakże układy jeszcze się chwieją. Rząd szuka takiego punktu wyjścia, na podstawie którego konstytucja żadnej nie odniosłaby szkody.

Jest on tego zdania, że opozycja ma prawo zaczepiać rząd, ale że nie wolno jej przeszkadzać w załatwianiu w oznaczonym czasie kwestyj, które związane są ściśle z pewnym terminem. Może uda się już niebawem przywrócić merytoryczne rokowania. Rząd z całą powagą zajmuje się sprawą znalezienia tego punktu wyjścia i nie traci nadziei pomyślnego wyniku. Miałoby się to jednak nie udać, do czego niechaj Bóg nie dopuści, to mimoto zawsze i nadal akcja rządu pozostanie w granicach prawa i konstytucji.

Budapeszt 19 stycznia. Rokowania kapitulacyjne z przywódcami opozycji prowadzone są w dalszym ciągu i zakończą się zapewne tryumfem obstrukcjonistów.

Lublana 19 stycznia. Dało się tu uczuć znowu lekkie trzęsienie ziemi. Mieszkańcy Lublany są silnie zaniepokojeni.

Rotterdam 19 stycznia. Esterhazy uzyskawszy od sądów paryskich list żelazny odjechał do Paryża, aby stanąć przed Izbą kryminalną trybunału kasacyjnego i złożyć swoje zeznania.

Berlin 19 stycznia. Telegram *Localanzeigera* z Konstantynopola donosi, że teraźniejszy wali z Saloniki, Riza Basza, upatrzony jest na wielkiego wezyra.

Ze strony Rosji została Turcja znowu upomniana do zaprowadzenia reform w Macedonji.

Sułtan zarządził sprowadzenie 162 dział szybkostrzałowych z amunicją. Układy z Kruppem napotykają z powodu kwestji pieniężnej na wielkie trudności.

Berlin 19 stycznia. **Wydalania poddanych austrjackich po krótkiej przerwie znowu zostały podjęte. Tym razem zwracają się one głównie przeciw osobom pochodzącym z Galicji. Z Katowic wydalono kelnera płatniczego, który od kilku lat pełnił służbę w Katowicach i zachowywał się najspokojniej. W okolicach Katowic wydalono pewną liczbę robotnic pracujących po fabrykach.**

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 17 stycznia.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	9·10	do	9·50
„ czerwona	„	9·15	„	9·60
„ żółta	„	9·10	„	9·50
Żyto	„	8·20	„	8·70
Jęczmień browarny	„	6·75	„	7·50
Na krupy	„	6·25	„	6·50
Owies	„	6·30	„	6·60
Rzepak	„	11·—	„	11·75

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie.

do L. 2112/IV ex 1899.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza sprzedaż w drodze publicznej konkurencyi następujących

Starych materyałów

nagromadzonych w materyałowym magazynie w Nowym Sączu:

Bliższe określenie do sprzedaży przeznaczonych starych materyałów	Ilość w kilogram.
Starej blachy żelaznej do 5‴/‴ grubości, także odpadki blaszane	19.000
„ „ „ ponad 5‴/‴ „ „ blachy kotłowej	11.115
Starego żelaza lanego, niespalonego w małych kawałkach, w tem 20.000 kg. starych klocków hamulcowych i 22.000 kg. zużytych łożysk	42.000
Starego żelaza lanego spalonego	5.000
„ „ „ niespalonego w wielkich kawałkach	1.200
„ „ kutego „	30.000
Starych rur kotłowych z kutego żelaza	20.000
Wiór żelaznych i stalowych, leżących pod nakryciem	30.000
Starej stali w wielkich kawałkach (sercownice)	2.646
„ „ ze sprężyn spiralnych	6.000
„ „ „ „ płaskich	2.000
Starych obręczy stalowych z kół	18.222
„ osi stalowych	4.533
Kawałków miedzi	1.913
Miedzi galwanicznej z baterYi	43
Starych płyt miedzianych z palenisk	3.883
Wiór miedzianych	1.964
Starego cynku i odpadków blachy cynkowej	310
„ „ z baterYi	439·5
Odpadków kauczukowych wykładanych płótnem	350
„ z wyrobów konopianych	265
„ z wyrobów wełnianych	40
„ skórzanych w małych kawałkach	70
„ z wyrobów lnianych	170
„ z wyrobów szmuklerskich	28
Starego papieru niesortowanego	3.000
Beczek z oliwy . . . . sztuk 30	
„ z pakowania . . . . „ 100	
„ z nafty . . . . „ 600	
Starych ubrań sukiennych 189 kg., futrzanych 138 kg., lodenowych 85 kg., razem kg.	412

Oferty napisane na przepisanych drukach, ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone na kopercie napisem: »Oferta na kupno starych materyałów« należy nadesłać do c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie **najdalej do dnia 3-go lutego b. r. do godziny 12-tej w południe.**

O 1-szej godzinie po południu w wymienionym dniu nastąpi komisyjne otwarcie ofert, przy której czynności oferenci mogą być obecni.

Równocześnie z ofertą, jednak oddzielnie od tejże, należy złożyć w kasie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie wadyum do wysokości 5% sumy kupna i to gotówką lub w papierach wartościowych, licząc te ostatnie 10% niżej dziennego kursu. — Oferować wolno tak na całe ilości wymienionych materjałów, jakoteż i na części tychże; ceny należy podać loco materyałowy magazyn w Nowym Sączu. Cena kupna ma być uiszczona w przeciągu 30 dni, licząc od daty zawiadomienia oferenta o przyjęciu oferty. — Wniesione oferty zobowiązują oferentów przez cztery tygodnie, licząc od dnia otwarcia ofert.

Ponieważ późniejsze reklamacye co do jakości sprzedanych materyałów nie mogą być uwzględnione, leży w interesie p. t. oferentów oglądnąć materyały przed wniesieniem ofert.

Formularze na oferty i warunki sprzedaży można otrzymać w oddziale maszynowym i warsztatowym c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

Podpisana c. k. Dyrekcya kolei państwowych zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert na całą ilość lub tylko na część materyału do sprzedaży przeznaczonego, a nawet całkowitego nieuwzględnienia oferty.

Oferty wniesione po terminie lub nie odpowiadające warunkom, nie będą uwzględnione.

W Krakowie, dnia 13 stycznia 1899.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych.

Przedruk nie będzie płacony. 20

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.